**Czy książki uchronią dzieci przed utratą wrażliwości?**

**Dzieci coraz więcej czasu spędzają przed ekranami, a w wielu filmach i grach możemy zetknąć się z agresją oraz cynicznym poczuciem humoru. W ten sposób dzieci uczą się, że problemy rozwiązuje się przemocą lub podstępem. W jaki sposób możemy je przekonać, że można inaczej? Być może podsuwając wartościowe książki.**

Według zaleceń Amerykańskiej Akademii Pediatrycznej dzieci w wieku od 2 do 5 lat nie powinny spędzać przed ekranem telewizorów i komputerów więcej niż 60 minut dziennie. W starszym wieku czas ten można nieco wydłużyć, ale długotrwałe spędzanie czasu przed monitorami nie służy ani zdrowiu, ani rozwojowi.

Istotny jest jednak nie tylko czas, ale także (a może przede wszystkim) treści, jakimi nasze dzieci „karmią” swoje mózgi. Czym innym będą filmy edukacyjne i rozwijające wyobraźnię, czym innym kreskówki pełne brutalności, podstępów, złośliwości. Według starego powiedzenia „kto z kim przystaje, takim się staje”. Dziś moglibyśmy je z powodzeniem rozszerzyć na bohaterów filmów czy gier, bo to oni są często wzorami zachowań dla naszych dzieci. Ewentualnie także bohaterowie książek – i może w nich właśnie największa nadzieja?

**Cała nadzieja w książce**

- Nigdy w historii świat nie gnał do przodu w takim tempie. W tempie, w którym trudno jest ułożyć przyszłość na zasadach przeszłości, bo stare reguły mogą już nie funkcjonować. Jestem pewna, że dzieci pragną znaleźć autorytet, ale gdzież on jest? – pyta retorycznie Monika Marin – z wykształcenia pedagog, z pasji podróżniczka, a także autorka trylogii dla dzieci i młodzieży pt. „Kroniki Saltamontes”. – Cała nadzieja w książce, najlepiej takiej, która delikatnie, strona po stronie pozwoli dziecku znaleźć swoją własną siłę i własną drogę. Bez kiwania paluszkiem i moralizowania, bo tego nasze pociechy najbardziej nie lubią – podkreśla pisarka.

Jej zdaniem otaczający świat nie ułatwia dzieciom odnajdywania wzorców. Dziecko bombardowane jest zewsząd sprzecznymi ze sobą informacjami i może czuć się zagubione. Potrzebuje więc dorosłych, którzy potrafiliby zapewnić bezpieczeństwo w świecie pełnym chaosu, a także pozytywnych bohaterów, którzy swoimi postawami i czynami pokażą, co jest dobre, a co złe.

Szczególnie wartościowe mogą się okazać książki przygodowe. Wiele z nich uczy szacunku do innych kultur, wyciągania wniosków z błędów historii, a także pokazuje, że nie na wszystko trzeba się zgadzać, że można zdystansować się wobec autorytarnych opinii. Warto więc podsuwać dzieciom i młodzieży takie lektury, które nie są jedynie rozrywką, ale prowokują do samodzielnego myślenia i wyciągania wniosków.

Dobrze także, jeśli książka nie idealizuje bohaterów. Wielu ludzi uwielbia postaci kroju Supermana, jednak z kimś, kto ma „supermoce”, trudno się utożsamić. Dużo łatwiejsze jest to wtedy, gdy mamy do czynienia z postacią, która nie jest idealna ani wszechmocna, a zamiast tego musi uporać się z własnymi lękami i słabościami. Obcując z takim bohaterem, dziecko może zauważyć, jak bardzo jest do niego podobne i w efekcie poczuć z nim pozytywną więź.

- Bohaterowie moich książek są takimi właśnie współczesnymi rycerzami, których zbroją jest wrażliwość. Nie są jednak „supermenami”. To mądre dzieci, otwarte na świat, które nie wstydzą się swoich słabości i potrafią o nich rozmawiać. To także dorośli, którzy nie utracili wrażliwości i potrafią podążać za swoimi marzeniami – mówi Monika Marin.

Choć bohaterowie „Kronik Satlamontes” ostatecznie tworzą szczęśliwą rodzinę, to jednak nie jest to rodzina typowa. Bohaterowie są z różnych kręgów kulturowych, mają odmienny status materialny, dzieci zaś pochodzą z sierocińca, czy też zostają znalezione na ulicy. Autorka pokazuje, że zdecydowana większość ludzi, niezależnie od tego skąd pochodzi, w co wierzy i jak wygląda, pragnie tego samego: szacunku, miłości, spełnienia. Monika Marin wykazuje także wielką wiarę w odwagę młodego pokolenia.

- W mojej trylogii pokazuję, że nawet jeśli my, dorośli będziemy takimi tchórzami, że nie kiwniemy palcem w celu poprawy życia na naszej planecie, to zrobią to nasze dzieci. Dzieci są przyszłością, one nie mają ograniczeń. Jeśli system nie zadziała, to one zmienią system – przekonuje pisarka.

**Rozmawiajmy i czytajmy**

Jeśli chcemy, aby nasze dzieci nie zatraciły wrażliwości, przede wszystkim musimy z nimi rozmawiać. Zdaniem Moniki Marin, kluczem jest interakcja i szczerość. Dorośli, którzy chcą pomóc dziecku wejść w dorosłość w mądry sposób, muszą chcieć z młodym człowiekiem rozmawiać o czymś więcej niż tylko o wynikach sprawdzianów.

Ważne, aby rozmawiać z dzieckiem jak z przyjacielem na każdy temat, a przede wszystkim nauczyć, że dyskusja nie jest niczym złym. Ścierać się na poglądy, ale bez walki. Widzieć w dziecku dobro. Wybaczać. Cenić różne punkty widzenia. I policzyć: ile godzin w tygodniu nasze dziecko spędza w szkole, ile na zajęciach pozalekcyjnych, ile na odrabianiu zadań domowych, a ile na swobodnej i wesołej rozmowie z rodzicami.

- Za kilkanaście, czy kilkadziesiąt lat dziecko nie będzie pamiętało ile punktów zdobyło na teście w szkole, ale na pewno w jego sercu pozostanie pamięć o tym, że było dla swojego rodzica kimś naprawdę ważnym. Właśnie lekkie a zarazem wartościowe rozmowy z rodzicami najbardziej budują więzi i wspomnienia – mówi Monika Marin.

A gdy znajdziemy już czas na fascynującą rozmowę, warto także podsunąć dziecku książkę, która porwie, zaciekawi i uwrażliwi. Być może nawet uda się poczytać ją razem z dzieckiem, a potem o niej porozmawiać. Na pewno warto od czasu do czasu wyłączyć telewizor, komputer i oddać się takim „analogowym”, może nieco staroświeckim, ale wciąż najbardziej wartościowym przyjemnościom.

Źródło: [Pinus Medial](http://sklep.pinusmedia.eu/Pinus.html)